

PiS i oświata – ukryta prywatyzacja

5 października 2019

Prawo i Sprawiedliwość niszczy polską inteligencję. I robi to całkowicie świadomie. Do ministerstwa nauki przysłano neoliberalą, którego główną ambicją stało się ograniczanie uczelni regionalnych, zwijanie samorządności uniwersyteckiej i promowanie wydawania artykułów na Zachodzie, wyłącznie w języku angielskim, przy jednoczesnej marginalizacji polskich czasopism i wydawnictw. W oświacie doszło do czegoś bardzo podobnego. „Reforma” edukacji sprawiła, że przepełnione klasy ze źle opłacanymi nauczycielami prowadzą polskich uczniów prosto w objęcia prywatnej edukacji. Rosną podziały między bogatymi i biednymi, a publiczne szkoły stają się drugim wyborem.

Po reformie podstawa programowa jest tak obszerna, że nauczyciele nie mają już czasu na indywidualną pracę z uczniami. W 36-osobowej klasie (a takie obecnie istnieją) nie ma najmniejszych szans na indywidualne podejście do ucznia. A przecież mamy obecnie kryzys demograficzny, który przy odpowiednich inwestycjach i zarządzaniu można było wykorzystać, by stworzyć klasy np. maksymalnie 15-osobowe! Praca nauczyciela jest też obecnie zawodem, który w systemie, gdzie wiele branż odnotowuje szybki wzrost płac, nie będzie magnesem dla osób, które są zdolne, cenią sobie minimalny komfort życia i chciałyby założyć lub powiększyć rodzinę. Polityka rządu doprowadziła też do bardzo niebezpiecznego uelastycznienia nauczycieli – wielu z nich pracuje obecnie na godziny w wielu placówkach jednocześnie. To prowadzi do tego, że nauczyciele często zmieniają pracę, często się zwalniają, traktują swój zawód jako zajęcie przejściowe (trudno się dziwić) i nie przywiązują się do uczniów. Polska szkoła to dziś: niskie płace nauczycieli, przepełnione klasy, mania testów, wyścig szczurów i olbrzymia przepaść pomiędzy

zamożnymi i dofinansowanymi „cyfrowymi” szkołami z wielkich miast, a regionalnymi, wciąż „papierowymi”, szkołami wiejskimi.

Działanie rządu nie jest jednak „działaniem na aferę”. W tym szaleństwie jest metoda. To świadoma polityka, która dobrą, rzetelną i lepszą edukację przekazuje wyłącznie w ręce ekonomicznych elit i osób wywodzących się z bogatszych rodzin. Podążamy tropem modelu amerykańskiego, gdzie publiczne szkoły to często gettoizowane wręcz społeczności, na które dzieci z bogatych rodzin patrzą tylko w drodze do swoich odseparowanych, prywatnych i elitarnych placówek. Podobne zjawiska występują w przypadku szkolnictwa wyższego, gdzie stypendia dla studentów są obecnie tak niskie, że każdy student nieposiadający wsparcia od zamożnej rodziny po prostu musi pracować. Najczęściej wiąże się to oczywiście ze spadkiem efektywności uczenia – kariery młodego naukowca praktycznie nie da się pogodzić z codziennym, 8-godzinnym zarobkowaniem.

W przypadku szkoły mamy coraz bardziej popularne płatne korepetycje, a także rozwijające się w zawrotnym tempie płatne szkoły, do których co trzeci rodzic chciałby już posłać swoje dziecko. Wzorca dostarcza tu Warszawa, gdzie już przeszło 13 proc. wszystkich uczniów uczęszcza do szkół prywatnych. Takich, gdzie klasy są mniejsze i gdzie nauczyciele zarabiają zdecydowanie lepiej, a więc mają też więcej zapału i pracują będąc ludźmi szczęśliwsiymi. Uczniowie z bogatych domów będą lepiej wykształceni i lepiej przygotowani do życia, a potem trafią na lepsze uczelnie, gdzie dzięki wsparciu zamożnych rodziców będą mieli cały czas na naukę i rozwijanie swoich już wysokich kompetencji. Fundament w postaci równościowej, egalitarnej i dobrze działającej publicznej edukacji powoli się zapada. O awans społeczny będzie w tej sytuacji coraz trudniej. To, na co pracowano w czasach realnego socjalizmu jest stopniowo rozbierane, trzyma się jeszcze wyłącznie dzięki wielkiemu poświęceniu i poczuciu misji, którymi odznacza się wielu polskich nauczycieli.

Polska prawica nie zamierza walczyć z szalejącymi obecnie nierównościami. W kraju, gdzie 10 proc. najbogatszych posiada 40 proc. całkowitego majątku narodowego kolejną sferą pogłębiającego się rozwarstwienia będzie edukacja i wykształcenie. Taka sytuacja jest bardzo pożądana z perspektywy systemu gospodarczego opartego na taniej sile roboczej. Cementowanie podziału na biednych i bogatych i czynienie egzystencji poszczególnych warstw coraz bardziej odrębnymi jest też typowe dla porządku konserwatywnego. Pedagogika krytyczna zwraca uwagę na fakt, że w tradycji neoliberalnej reformowanie gospodarki zaczyna się w zasadzie przez reformowanie edukacji. Dla utrzymania porządku i systemu z wielkimi nierównościami kluczowe jest tu narzucanie niewiedzy i późniejsze nią zarządzanie. Odcięcie poszczególnych klas od siebie i stworzenie im zupełnie różnych modeli socjalizacyjnych, przy odcięciu powszechnej i wspólnej podstawy kulturowej jest też celem każdego systemu kapitalistycznego charakteryzującego się głębokimi nierównościami. Inne życie dla mas i inne życie dla elit.

Dzieci z niezamożnych domów, pozbawione odpowiedniej edukacji to łatwi w sterowaniu wyborcy i obywatele. Brak czasu ze strony nauczyciela, brak dodatkowych zajęć, skupianie się tylko na wynikach testów i szybkie wejście do przymusowej pracy zarobkowej składają się na życiowe i poznawcze ograniczenia. To obywatele, którymi bez większego wysiłku można rządzić przy pomocy „repolonizowanych” mediów, propagandy z TVP, czy przekazów płynących z kościoła. Uczniowie z zamożniejszych rodzin będą natomiast wychowywani w odcięciu od biednych i stopniowo utracą – już osłabione – poczucie wspólnej przynależności.

Oto „cicha” prywatyzacja, którą realizuje dziś PiS.

Autorstwo: Tymoteusz Kochan

Źródło: Strajk.eu